

Jesienią 1960r. w Domach Studenckich „Nowinki” w Krakowie przy ul. Bydgoskiej zorganizowaliśmy cykliczne, cotygodniowe brydżowe turnieje par.

Na którymś z kolejnych pojawiło się dwóch młodych ludzi. Wyższy mógł uchodzić za studenta. Młodszy, drobniejszy, wyglądał niemal jak dziecko. Byli to Jasiu Blajda i Maciek Tyszownicki. Być może był to ich pierwszy turniej. Nie mogłem wtedy wiedzieć, że przez następne z górą pół wieku, będą się z nimi często spotykał przy brydżowym stoliku.

Maciek odszedł od nas na zawsze już przed kilkoma laty. Teraz podążył za nim Jasiu.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia krakowski brydż odnosił liczne sukcesy. Istotny w nich udział w miała drużyna AZS Kraków z Jasiem w składzie. Był utalentowany. Zdobył już doświadczenie. Doceniał znaczenie jakie dla uzyskiwania lepszych wyników sportowych ma posiadanie dobrego systemu gry. Pracowicie poszukiwał nowych rozwiązań. Współtworzył, wtedy nowoczesny, system licytacyjny „AZS Standard – krakowska strefa”, który później stał się bazą innych polskich systemów.

Wielokrotnie walczyliśmy z sobą o Mistrzostwo, względnie Puchar Polski. Zawsze imponował mi walecznością nieustępliwością oraz dobrą, relacją z partnerami. Starał się ich mobilizować. Zapamiętałem Jego uwagi, że każda zaliczona i wygrana końcówka jest sukcesem pary i w dystansie zawsze przyniesie efekt.

Później Jasiu skoncentrował się na innych swoich pasjach. Muzyce – zwłaszcza w wykonaniu Elvise Presleya, działalności organizacyjnej. W prasie publikował interesujące felietony. Wszystko robił z przekonaniem, wrodzoną energią. Prosi się użyć określenia „całym sobą”. Dla swoich idei, pomysłów umiał zjednywać ludzi. Miał szerokie kontakty. Nie odmawiano Mu. Jego inicjatywy zaowocowały różnorodnymi, interesującymi imprezami brydżowymi. I to nie tylko wtedy gdy piastował funkcję Prezesa Małopolskiego Związku Brydża Sportowego.

Cały czas, z ogromnym zaangażowaniem zajmował się młodzieżą. Wyszkolił wielu młodych ludzi. Propagował brydża. Gdy ktoś odnosił sukcesy dzwonił i tonem nie dopuszczającym sprzeciwu mówił: „musisz mi udzielić wywiadu”, względnie „jesteś umówiony z moją młodzieżą, masz im o tym opowiedzieć”. Jego znakomite nalewki obrosły legendą. Cieszył się, częstując nimi przyjaciół. Często przekazywał je w prezencie.

W sprzyjających sytuacjach prezentował swój talent muzyczny, śpiewając i grając na gitarze. Widok instrumentu muzycznego był zawsze dla Jasia wyzwaniem. W hotelu Galaxy uczestnicy turniejów na salę gry wchodzili często przy dźwiękach Jego muzyki.

Razem grywaliśmy rzadko. Niedawno postanowiliśmy to nadrobić. Zdążyliśmy zagrać tylko raz. W październiku. Prawdopodobnie był to ostatni turniej Jasia. Następny termin, w którym zamierzaliśmy grać, już odwołał. Nie mogę oprzeć się skojarzeniu ze wzruszającymi słowami poety: „śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.